Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA RogoSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 267. **Kraków, Czwartek dnia 21 Listopada 1901.** **Rok IX.**

Ruski Uniwersytet.

LWÓW 19 listopada.

Bomba w końcu pękła.

Inaczej trudno nazwać wniosek Romańczuka i towarzyszy o założenie odrębnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Nie owoc to dojrzałej rozwagi, nie wypływ naturalnych, uzasadnionych potrzeb narodu ruskiego, nie postulat oparty na poważnych podstawach — to tylko bomba, rzucona w wir walki, jakiej widownią wschodnia część naszego kraju. Wniosek ten na dziś — to nie cel, do którego się zmierza, to środek do zaskarbienia popularności, oliwa dolana do ognia antagonizmów polsko-ruskich.

Naród każdy w miarę naturalnego swego rozwoju, w miarę coraz dalszych w tym kierunku dążeń, mieć musi pewne postulaty, których spełnienia dobijać się będzie. To pewne systematyczne wywalczanie słusznych i należnych praw umacnia energję narodu, wzbudza samowiedzę, staje się jego spójnią. Postulaty te płyną ze źródła istotnych potrzeb, a na tak realnych podstawach oparte, nabierają i znaczenia i siły — i zniewalają do liczenia się z sobą.

Takim postulatem w pierwszej linji jest żądanie, by uznawano istnienie narodu by uznawano prawa jego języka, by językowi temu, nauce narodowej dawano możność dalszego rozwoju. Rozum polityczny każe postulaty takie uwzględniać, nie stawić przeszkód w tym kierunku.

Polacy pod tym względem nie mają sobie nic do zarzucenia. Rusini nie mogą się wcale użalać, by żądania takie, na silnych podstawach istotnej potrzeby oparte, nie znajdowały u Polaków posłuchu. Niema już dziś polityków, dla których punktem wyjścia w kwestji ruskiej było twierdzenie: „Niema Rusi“. Rozum polityczny każe dziś uznawać istnienie narodu i jego języka; na tym punkcie dziś niema dwóch zdań. Wychodząc z założenia, że naród ruski i jego odrębny język istnieją, zrozumiano i przyjęto na siebie dalsze konsekwencje tej tezy: naród ruski, jego język i nauka muszą liczyć na to, że Polacy stworzą warunki sprzyjające ich rozwojowi. I tu postąpiono w myśl tych zasad: językowi ruskiemu przyznano w kraju zupełne równouprawnienie z polskim, w szkołach ludowych kształcą się dzieci ruskie w ruskim języku, w wschodniej Galicji pozakładano wszędzie utrakwistyczne seminarja nauczycielskie. Rusini mają dziś już trzy pełne gimnazja, wyłącznie ruskie. I znów w miarę zaspakajania tych potrzeb powstaje dalszy rozwój narodu ruskiego: gimnazja wydają większe zastępy młodzieży ruskiej, od lat kilku zwiększa się jej napływ na uniwersytet lwowski. I tu również nie zapomniano o potrzebach narodu ruskiego: na wydziale teologicznym przedmioty wykładane w języku polskim mają równorzędne trzy katedry ruskie; wydział prawa ma ruskie katedry prawa cywilnego i karnego; wydział filozoficzny ma od dawna katedrę literatury i języka ruskiego, w ostatnich zaś latach uzyskał drugą katedrę literatury ruskiej i ruską katedrę historji powszechnej z specjalnem uwzględnieniem historji ruskiej. Tak przedstawia się prawdziwy stan rzeczy.

Lecz apetyt się zaostrza. Rusinów ten, zastosowany do teraźniejszych potrzeb stan już nie zadawalnia. Nie pomni praw natury, że wszystko, roślina, czy zwierzę, czy człowiek do zupełnego rozwoju potrzebuje przedewszystkiem czasu odpowiedniego, chcą od razu mieć wszystko i wołają: „Chcemy odrębnego uniwersytetu ruskiego!“ Oto ich najnowsze hasło.

Sprawa to nie nowa. Od lat kilku uurtuje ona w społeczeństwie ruskiem. Z początku nieśmiało puszczając kiełki, później w coraz uchwytniejsze obliczona formy, w końcu dziś posuwa się do takich objawów, jak rozruchy akademików ruskich na lwowskim uniwersytecie. Przed paru laty przygotowywał tę sprawę mądrze i rozważnie poseł Barwiński, a omawiając tę sprawę z jednym z przywódców czeskich usłyszał mniej więcej te słowa: „Macie, niewątpliwie, w przyszłości prawo do załatwienia tego postulatu, lecz róbcie tak jak my. Gdyśmy się starali o czeski uniwersytet, mieliśmy do 50 docentów habilitowanych na praskim, wiedeńskim i grackim uniwersytecie. Wtedy sprawa liczyć może na powodzenie“. Słowa te trafiają w sedno rzeczy, zrozumiał to wówczas p. Barwiński, i zamiast stawić wniosek o utworzenie ruskiego uniwersytetu, postarał się o dwie nowe katedry ruskie na wydziale filozoficznym. Dziś porwany w wir polityki ruskiej dał swój podpis na wniosek Romańczuka.

Wniosek Romańczuka, to poród przedwczesny. Przypuśćmy, że rząd i parlament zgadzają się na otwarcie Uniwersytetu ruskiego... Kto zasiądzie na katedrach? Rusinom przedewszystkiem jeszcze brak przygotowania do tego. Czy mogą wykazać siły habilitowane na Uniwersytetach: lwowskim, krakowskim, wiedeńskim, czy mogą wykazać uczonych, których rozprawy zamieszczają Akademje krakowska, wiedeńska, berlińska, czy wykażą nazwiska głośne w świecie, lub rokujące poważne nadzieje?...

Już przy obsadzie istniejących katedr było niemało kłopotu, komu je powierzyć i przyznać należy, że niektóre z nich otrzymali kandydaci li tylko dlatego, że byli Rusinami. Zmuszano wprost ludzi — a kandydaci tacy, jak n. p. następca znakomitego historyka literatury ruskiej Ogonowskiego, jako Polacy nigdy chyba nie uzyskaliby veniam legendi...

Cóżby było, gdyby trzeba naraz obsadzić szereg katedr?...

Wspomnieliśmy jeszcze, że frekwencja Rusinów na uniwersytecie wzmogła się w ostatnich latach. Lecz cyfrowa liczba ta zbyt poważnie jeszcze się nie przedstawia. W roku 1900/1 było na 1268 słuchaczy prawa 286 Rusinów, na wydziale medycznym na 110 słuchaczy 10 Rusinów, na wydziale filozoficznym na 284 słuchaczy 59 Rusinów, razem na 1662 słuchaczy 355 Rusinów. Liczba znów nie tak wielka!

Taki jest prawdziwy stan rzeczy, takie są prawdziwe cyfry. Wykazują one, że zastępy garnącej się do nauk uniwersyteckich młodzieży wzrastają, że należy na te potrzeby zwracać baczną uwagę. Skoro z pomiędzy tej młodzieży wybije się jeden i drugi, zajaśnieje w nauce i domagać się będzie „veniam legendi“, nikt mu jej nie odmówi, a gdy później wykaże swe zasługi i uzdolnienie do objęcia katedry, słusznem będzie i żądanie założenia tej lub owej katedry, nikt zapewne tu przeszkód stawić nie będzie. A gdy zastęp tych uczonych się zwiększy, stworzy poważną literaturę naukową, wtedy wystąpić mogą Rusini z słusznem żądaniem i powiedzieć: oto nasi uczeni, oto ich zdobycze. Wtedy żądanie ruskiego uniwersytetu będzie postulatem, z którym liczyć się będzie potrzeba. Dla obecnego pokolenia zostaje to zawsze jeszcze tylko fałszywym apetytem.

Lubicz.

Rozwiązanie Izby poselskiej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Przez Lwów idą do Wiednia pogłoski o bliskiem rozwiązaniu Izby poselskiej. Zrazu je zaregestrował jeden z dzienników, którego korespondent siedzi w Kole polskiem. Wtorkowy „Neues Wiener Abendblatt“ podał ową pogłoskę w formie bardzo zdecydowanej, twierdząc, że w ciągu stycznia odbywałyby się wybory, a dnia 30 stycznia pierwsze posiedzenie nowej Izby. Czytelnikom przedstawiono tę nowinę jako telegram ze Lwowa. Zdaje się przecież, że jest to fabrykat miejscowy.

Cel tej pogłoski niejasny. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że idzie tutaj o nastraszenie Młodoczechów, których szanse — po wyborach sejmowych — nie przedstawiałyby się korzystnie na arenie wyborczej. Takie rozwiązanie Izby leży nadto w intencjach polityków, za których staraniem pod jesień 1899 roku zainaugurowano nowy system polityczny. Wszak to baron Chlumecky, który wynalazł dra Koerbera, oświadczył na łamach „Neue freie Presse“, że należy tak długo rozwiązywać parlament, póki go się nie wyleczy z wszelkich zachcianek obstrukcyjnych.

To jedna wersja, drugiej udzieliła mi osobistość, stojąca w styczności z kołami rządowemi.

— Dr Koerber — objaśniono mię — rozwiąże Izbę, ponieważ w składzie dzisiejszym nie daje mu ona większości, która poparłaby ugodę z Węgrami. Czy Izba zatwierdzi budżet, czy nie, to drobnostka, gdyż prowizorjum budżetowe, nawet półroczne, gabinet w każdym razie dostanie. Rzecz inna z ugodą węgierską. Dr Koerber potrzebuje do jej załatwienia większości w Izbie poselskiej, większości silnie zorganizowanej, na której mógłby się oprzeć, i co do której mógłby z góry być pewnym, jak daleko wolno mu będzie posunąć się w układach z Szellem. W dzisiejszej Izbie pytanie nawet, czy ugoda z Węgrami zdołałaby znaleść większość. Po prawicy Czesi; po lewicy stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i narodowcy niemieccy są jej zaciętymi przeciwnikami. A gdyby podobna większość się znalazła, to byłaby chwiejną, rozłażącą się co chwila, niesforną i niekarną. Dr Koerber liczy, że nowe wybory pozwolą mu taką większość stworzyć. Według przewidywań rządu, nowe wybory zdziesiątkują antysemitów na rzecz socjalistów; narodowców niemieckich na rzecz postępowców i wszechniemców. Postępowcy w połączeniu z Kołem Polskiem, centrum katolickiem, Rumunami, Słoweńcami i większą własnością liberalną utworzyliby większość, tak pożądaną przez prezesa ministrów.

Tyle mój informator. Z jego wyjaśnień mimowoli wynika, że dr Koerber obecnego chaosu w Izbie nie widzi okiem zbyt niechętnem. Przeciwnie, pozornie skarżąc się na trudności, stawiane przez Czechów, w gruncie rzeczy jest wielce zadowolonym, iż mu się nastręcza powód do rozwiązania Izby.

Bądź co bądź, położenie jest tak zawikłane, że wszelkie informacje pozostaną tylko kombinacjami. Dr Koerber zapewne jeszcze sam sobie nie zdaje jasno sprawy z tego, jak powinien postąpić w przyszłości.

Z Izby poselskiej.

P. Schuhmeier walczący z Papieżem. — Dlaczego protestantowi wolno być człowiekiem wierzącym? — Klofacz-Herostrat. — Gotowość Niemców do pracy.— Wolf jako August.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

P. Schuhmeier walczący z Papieżem!

Doprawdy, byłoby to godne śmiechu, gdyby nie wywierało tak przykrego, gorszącego wrażenia. Czy nie szkoda bądź co bądź sporej inteligencji tego robotnika; jego pracy na przyswojenie sobie wiedzy; jego dobrych chęci, by chwile wolne od zajęcia i parę groszy zaoszczędzonych zużyć lepiej, niż w knajpce, czy nie szkoda tego wszystkiego na frazesy plugawe, oszczercze, puste, które miotał ten wódz, a raczej jeden z wodzów demokracji socjalistycznej w Wiedniu na Kościół, Jego naukę i Jego sługi.

Nie będziemy się dłużej zatrzymywali nad tym przedmiotem.

Lepiej poruszyć sprawę zasadniczą. Poseł Schuhmeier w ślad za prasą liberalną i wszechniemiecką skarżył się i bił na alarm, że arcy-

książę Franciszek Ferdynand przyznał się otwarcie do przekonań katolickich. Dziwna rzecz! Pan Benedikt z „Neue freie Presse“ i p. Wolf zachwycają się pobożnością cesarza Wilhelma II. Protestantowi zatem wolno modlić się i poddanych zachęcać do pełnienia obowiązków religijnych. Gdy jednak to samo czyni katolicki książę, wówczas rozlegają się skargi na wstecznictwo, klerykalizm, ciemnotę.

P. Klofacz doszedł do szczytu rozgłosu dnia 31 stycznia na pierwszem posiedzeniu Izby. Od tej chwili daremnie starał się zdziałać coś równego owym paru obelgom czeskim, posłanym pod adresem prezesa ministrów. Prawdopodobnie wniosek nagły o skonfiskowanie majątków klasztornych miał odświeżyć herostratową sławę właściciela szalika, zawiązanego u koszuli w poetyczny fontaż.

Z mowy posła młodoczeskiego Hrubana warto podkreślić uwagę słuszną, że niemcy prawią ustawicznie o potrzebie pracy parlamentarnej, mimo to przecież marnują czas na prześladowanie Kościoła katolickiego. Protesty rozwścieczonych formalnie wszechniemców dowiodły, że poseł Hruban trafił w sedno rzeczy.

Wreszcie pytanie konkursowe: Kto wskaże krawca robiącego ubranie dla posła Wolfa? Coś bardziej komicznego, niż jego oliwkowo-żółtawy spencerek z kołnierzem aksamitnym i wąziutkie spodeńki, uwydatniające krzywiznę nóg piszczelowatych — trudno sobie wyobrazić, August cyrkowy zrobiłby takim kostjumem furorę!

ZA SAN.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. Szkoły ludowej, powziął na walnem zgromadzeniu w d. 7 b. m. zasadniczą uchwałę tej treści, że, gdy koszta budowy szkoły zwardońskiej będą do końca r. 1901 pokryte, należy zająć się przedewszystkiem sprawą oświaty na Śląsku austrjackim, jak budową tam szkół, zakładaniem czytelń i t. d.

Uznając w zupełności gorliwość i zapał, z jakim Koło pań krakowskich krząta się około rozpowszechnienia oświaty pomiędzy ludem, nie możemy żadną miarą zgodzić się z powyższą uchwałą.

Jeżeli bowiem ważną jest rzeczą podniesienie oświaty w gminach polskich na Śląsku, to ważniejszem stokroć jest ono w Galicji. Podług sprawozdania Rady szkolnej śląskiej z r. 1895, pobierało na Śląsku naukę wyszkołach ludowych na 94.384 dzieci obowiązanych chodzić do szkoły 82.330; na 478 szkół ludowych było w tym czasie polskich 131, polsko-niemieckich 7, czeskich 116, czesko-niemieckich 19. Widzimy stąd, że w porównaniu z stosunkami galicyjskimi przedstawia się stan oświaty ludowej na Śląsku o wiele pomyślniej. Co więcej, z chwilą powstania gimnazjum polskiego w Cieszynie, rozbudziło się tam niewątpliwie poczucie narodowe tak, że obawa germanizacji lub czechizacji jest o wiele mniejsza niż dawniej.

U nas przeciwnie, stan oświaty ludowej zawsze jeszcze w opłakanym znajduje się stanie, liczba analfabetów dochodzi do miljonów, naukę pobiera mała zaledwie część dziatwy w wieku szkolnym, a poważne mniejszości polskie na wschodzie rozpływają się dla braku szkół polskich, kościołów i duszpasterzy, w morzu ruskiem. Od Sanu aż po Zbrucz tracimy po prostu grunt pod nogami, żywioł polski, potężny niegdyś, topnieje, radykalizm ruski pochłania wsie i miasteczka. W okolicach Sambora całe i liczne zaścianki szlacheckie, do niedawna jeszcze znane z uczuć patrjotycznych, uległy, lub ulegają propagandzie ruskiej, niedbalstwo nasze i obojętność gotują polskiej narodowości na wschodzie niechybną katastrofę.

W początkach swego istnienia zwróciło „Towarzystwo szkoły ludowej“ uwagę swoją na te opłakane stosunki.

Z pomocą zacnych kapłanów, jak ks. Korczyńskiego, Tarczyńskiego i innych stanęły szkoły polskie w Ulicku, Hołoskowie, Dołhej Wojniłowskiej i t. d., ale budowa szkoły bialskiej, która ogromne pochłonęła fundusze, wstrzymała ich pożyteczną działalność. Obecnie, gdy mamy gmach w Białej, gdy dzięki zapobiegliwości Koła pań krakowskich powstała szkoła zwardońska, czas skierować usiłowania swoje ku kresom wschodnim, a nie spuszczać się na to, co panie lwowskie w tym kierunku uczynić zdołają. Wyprawa na Śląsk jest w skutkach swoich wątpliwa, bo tamtejsza Rada szkolna, złożona z Niemców, dołoży wszelkich starań, aby działanie Towarzystwa szkoły ludowej utrudnić. Powstaną więc zatargi, które Bóg wie, jak i kiedy się skończą, a rutenizacja wschodniej Galicji postępować będzie tymczasem coraz szybszym krokiem.

Nie na Śląsk zatem, ale tam za San skierujmy gorliwość naszą w szerzeniu oświaty, a gdy staniemy silnie w domu, u siebie, to i braciom naszym na Śląsku pomożemy skuteczniej.

Proces Wrzesiński.

Renegat.

Z przebiegu tego skandalicznego procesu, który jest prawie podobny do słynnego procesu Krożan, zanotować jeszcze należy zeznania Koralewskiego. Jest to nikczemny renegat, który za pieniądze sprzedał swoją narodowość został najgorliwszym germanizatorem i katował polskie dzieci.

Prokurator go zapytał: Czyś pan jest Polakiem, czy Niemcem? Koralewski: Jestem polskiego pochodzenia, lecz dziś jestem Niemcem i czuję po niemiecku (poruszenie w audytorjum) żona moja jest Niemką, katoliczką.

Prokurator: Dla czego tak pana we Wrześni nienawidzą? — Koralewski: Może to będą mogli powiedzieć ks. Łabędzki, ks. Laskowski i inni świadkowie, ja nie wiem(!) — Prokurator: Czy może dla tego, że pan jest dziś niemcem, i że dostałeś wynagrodzenie za niemiecką naukę? — Koralewski: Pewnie tak jest; częściej dostawałem wynagrodzenie „wegen erfolgreicher Betreibung des deutschen Sprachunterrichts“. (Za skuteczne popieranie niemieckiej nauki.

Koralewski twierdzi cynicznie, że dzieci mogły bardzo dobrze pobierać naukę religji w języku niemieckim, na to obrońca dr Dziembowski powiada:

Byłem już wyższym prymanerem, (uczniem ósmej klasy), gdy w prymach i sekundach gimnazjalnych zaprowadzono niemiecki wykład religji. Pamiętam dobrze, jakie mi ta nauka wtedy sprawiała trudności.

Nauka i germanizacja.

Wszyscy nauczyciele szkoły wrzesińskiej z inspektorem Winterem na czele przedstawiają się podczas rozprawy, jako agitatorzy hakatyzmu na zapytanie obrońcy Wolańskiego, skierowane do nauczyciela Schölzchen, jak tłomaczył naukę religji, odpowiada tenże Schölzchen: tak tłomaczyłem im to obrazowo w ten sposób, z religją, to tak samo, jak z mlekiem(!!). Wszystko jedno, z jakiego naczynia się pije, czy z szklanki, zawsze jest mlekiem. (Ogólny śmiech).

Z zeznań nauczyciela Pohla wynika, że ten pedagog jest bardzo często pijany i w takim stanie do szkoły przychodzi. Dalej okazało się, że gdy dzieci odmawiały odpowiedzi na niemieckie pytania, nakłaniano ich groźbą bicia do zeznawania, że do oporu namawiał je ks. Laskowski.

Z trwogi przed batami.

Winter wyraził się podczas rozprawy, że księża, a zwłaszcza ks. wikarjusz Laskowski, namawiali na spowiedzi dzieci, aby nie uczyły się religji w języku niemieckim.

Dzieci, przesłuchane co do tego punktu, stwierdzają jednogłośnie, że powód taki wymyśliły przed nauczycielem, myśląc, że tym sposobem ochronią się od kary cielesnej. Pewien chłopak 13-letni, co do którego twierdzi Winter, że wskazówkę nieuczenia się religji po niemiecku otrzymał podczas św. Spowiedzi Wielkanocnej, mówi, „że u spowiedzi nie był, a skłamał z trwogi przed batami“.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

40

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Są różne drogi po szczęście. Jedne wiodą od serca jednej istoty do serca drugiego, inne rozsnuwają się wieloma drobnemi niteczkami do wielu miejsc, a po każdej tej nitce, jak po strunie instrumentu płynie ton szczęścia cichego — skupiając wszystkie w sercu tego człowieka, który już o sobie przestał myśleć, a kochał drugich.

— Są szczęścia samolubne, takie wpijają się w życie nasze i tuczą naszem istnieniem, ale są inne, te rozsiewają się tysiącem ziarn i — dają plony chleba drugim... dodał Kazimierz, oparty o poręcz kanapki.

Roman obrócił się ku przyjacielowi — zapytał z naciskiem:

— Czy tylko chleba?

Wtem weszła służąca donosząc:

— Od budnika z za rampy przyszła kobieta do pana naczelnika.

— Czy ta, co ma syna chorego?

— Strasznie spłakana, pewnie ta.

* * *

Niema innej rady, tylko budnika żona musi jechać z dzieckiem do Krakowa, bo o to idzie, aby oko nie zagasło na wieki, skra z lokomotywy wpadła do oka dziecka, które stało przed progiem.

Roman zajął się tem żywo. Posyła do sekcji o kartę, tymczasem nową ma sprawę przed sobą. Biedna wdowa po zabitym przez pociąg „begleiterze“ czyli „wózkowym“ kłania się pokornie i prosi o zezwolenie, aby mogła do pociągu osobowego przychodzić z koszykiem precli. Do tej pory żyd nosił precle i bułki, zarabiał dość, a jej nie pozwolą stawać, powiadają, że nie ma zezwolenia.

— Dobrze moja kobiecino, dobrze, przychodźcie co dzień, ja sam będę u was kupował precle.

Gdy o piątej pociąg osobowy odjeżdża, mają wtedy kolejowi robotnicy dobrą godzinę spoczynku. Zwykle tak było, iż jedni szli do szynku opodal, drudzy kładli się spać w kątach, gdzie w kurytarzu, inni gadali z sobą.

Roman z Kazimierzem urządzili na tę godzinę godzinę stałe zebranie w małym pokoju, który zwykle bywał próżny, tj. w pokoiku przeznaczonym na skład inwentarza nieużywanego.

Mają gazety, książki, nawet i fortunkę, w którą grają chętnie.

A pani Anna szczęśliwa także, bo już ma otwarty kurs analfabetów kolejowych i co wieczora pilnie uczęszcza dziewięciu. Ale nie idzie ta praca nader łatwo. Twarde i grube palce nie umią rysika utrzymać, opalone, szorstkie ręce nie mogą kreślić litery za literą, ale oczy chwytają mowę liter bardzo spiesznie.

Roman przychodzi do zdrowia i do spokoju: Widać zmianę prawie co dzień. Czoło się wypogadza, wyraz twarzy o wiele jaśniejszy.

A na stacji życie pełne pogody, miłości, spokoju i treści.

Zaprowadzono teraz w każdą niedzielę w sali gościnnej, odczyty lub przedstawienia improwizowane dla kolejowych robotników i ich rodzin. A już pani Boguszowa z panią kasjerową obmyślają jak urządzić „Gwiazdkę“ dla dzieci wszystkich kolejowych. Będzie też dzieci tych z pięćdziesięcioro, ale co też i za uciecha będzie?

Roman z Kazimierzem radzi jeszcze, jakby życie budników umilić i ożywić, bo istotnie ci biedacy rozrzuceni po polach dalekich, po lasach głuchych i pustych, ani z sobą żyć i widywać się nie mogą, ani z innymi, bo są najczęściej daleko i od wsi i od miasteczek.

— Już od dawna powtarzałem to zawsze, mówi Kazimierz, iż budnicy są najbardziej upośledzeni w swej pracy. Wygnani, rzec można, od życia ludzkiego, stoją z swemi latarkami, jak żywe pochodnie, które tylko drugim światełko choć najlichsze dają, ale w zamian ani jednego promyka nie biorą. Proszę ciebie, taki budnik, gdy chce dziecko dać do szkoły, ile on ma trudności i przeszkód. Do wsi pół mili, przez pola puste, przez zagony czasem i bez ścieżki takie dziecko budnika musi iść, aby usłyszeć słowo nauczyciela. Ten Franuś Rudnicki; przez sześć lat żyj tylko ziemniakami, gdy chodził do szkoły, bo ojciec mu dawał 3 złr. miesięcznie na całe utrzymanie. A ile czasu ci ludzie żyją bez kościoła, bez nauki kapłanów, czy kto o tem myśli?

Stoi budnik ta stoi, idzie tylko o to, aby pociąg bezpiecznie jechał, ale nie idzie o to, aby człowiek ten żył jako automat, lecz jako istota ludzka.

— Jakże trudno wynaleść tu sposób zaradczy — mówi Roman, wysłuchawszy Kazimierza.

Wracają obaj z przechadzki wzdłuż toru kolejowego, nie uważając, iż za niemi od dawna idzie już stary Puhaczyn.

Parę razy chciał wysunąć się naprzód, pokłonić do ziemi i rzec: proszę jaśnie wielmożnego pana naczelnika, ale nie ma odwagi, staje, skrobie się w głowę, zakłada palce za palce i znów idzie za niemi jak mara.

Gdy obaczył, iż już są prawie obok stacji, zebrał wszystkie siły odwagi i stanąwszy w pokornej postawie, mówi ledwie dosłyszanym głosem:

— Proszę wielmożnego pana naczelnika, ja bardzo pokornie, wedle tego „strafu“ co na mnie odpisany za „krankasse“, bo niby „wächter“ mówił...

— Powiedzcie ojcze szczerze, o co wam idzie, bo nie mogę zrozumieć, powiedzcie szczerze i śmiało.

Puhaczyn czapkę mnie, ogląda się w lewo i w prawo, czy go „wächter“ nie słyszy i zaczyna opowiadać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zeznania ks. Laskowskiego.

Ks. Laskowski odpowiadał na wszystkie pytania z imponującą godnością i wielką siłą ducha. Winter usiłował zrobić z zacnego kapłana moralnego sprawcę rozruchów wrzesińskich. Po odpowiedzi ks. wikarjusza odstąpił zupełnie od tej myśli.

Gdy w szkole wrzesińskiej rozpoczęto uczyć religji w języku niemieckim dzieci pytały ks. Laskowskiego co mają robić? Radzić im, aby uczyły się po niemiecku nie mógł on jako prawy kapłan, ponieważ sprzecznem to jest z duchem Kościoła, radzić, aby się nie uczyły nie mógł z obawy przed prześladowaniem. Dał im więc pośrednią radę: „Moje kochane dziatki, proście pana Koralewskiego, (który wówczas zastępował rektora), żeby was religji uczył po polsku, albo udajcie się z petycją do władzy, żeby przywróciła dawny sposób tej nauki“.

Dzieciaki skłamały mówiąc, że to on ich namawiał do oporu. Podczas pobytu swego w Wieleniu był on karany za udzielanie prywatnej nauki w języku polskim. Karę tę uważa za niesprawiedliwość, gdyż „nigdzie nie ma prawa, które zabraniałoby bezinteresownie kształcić dzieci w jakimś języku“. W Wieluniu założył osobną niemiecką bibljotekę dla dzieci niemiecko-katolickich, gdyż jako kapłan nie może być wobec dzieci niemieckich niesprawiedliwym.

„Gnezener Ztg.“ skłamała.

Ostatnim świadkiem był landrat wrzesiński br. Maszenbach, który stwierdził, że „Gnezener Ztg.“ podała o zajściach wrzesińskich wiele fałszywych szczegółów.

Na odnośne pytanie obrońcy przyznaje landrat, że karanie dzieci mogło być przyczyną zbiegowiska, a na dalsze pytanie, czy taktowne postępowanie mogło uchylić groźniejsze następstwa, odpowiada bar. Massebach pośrednio, że nie można było za pomocą siły oczyścić ulicy. bo byłoby może wybuchło krwawe zderzenie się.

Po zaprzysiężeniu niektórych świadków, rozprawę uznano za skończoną.

Wnioski prokuratora.

Na wtorkowem posiedzeniu prokurator postawił wnioski o ukaranie.

Wśród ogólnego naprężenia padają z jego ust znamienne słowa, które będą pamiętne dla ludności polskiej w Księstwie.

Nepomucena Piasecka półtrzecia roku więzienia (!), Antoni Chojnacki rok więzienia. Jan Zientek trzy kwartały, Józef Henel rok więzienia. Dla reszty z małemi wyjątkami po pół roku więzienia. Tylko dwóch oskarżonych z pomiędzy 23 nie przedstawił do kar.

Gazeta warszawska.

Donieśliśmy już przed kilkoma dniami, iż redaktor „Gazety warszawskiej“ p. Stanisław Lesznowski zawiesił wydawnictwo pisma aż do czasu uzyskania nowej koncesji. Przyczyną zamknięcia „Gazety“ były szykany ze strony cenzury rosyjskiej w Warszawie. Według ustawy cenzuralnej bowiem każdy starający się o koncesję na pismo, przedstawia program, zawierający działy, jakie mają być w tem piśmie, a umieszczenie artykułu ponad program, wywołuje dla cenzora, który artykuł przepuścił, karę pieniężną w wysokości 25 rb.

Ustawa ta jednak, jak większość ustaw rosyjskich, stosuje się wtedy, kiedy to jest na razie potrzebne. Wszak znakomity prawnik rosyjski prof. Tagancew powiedział swego czasu, iż niema nikogo na świecie, ktoby znał wszystkie rosyjskie ustawy, a gdyby wszystkie wypełniano, niktby nie mógł żyć na świecie, za to ustawy te są doskonałym środkiem do szykan i ich ofiarą padła „Gazeta warszawska“. Nie miała ona pozwolenia na drukowanie powieści, fejletonów, artykułów ekonomicznych i t. d., ale bo też nie trzeba zapominać, iż „Gazeta“ jest najstarszem pismem polskiem, starszem znacznie niż przepisy cenzuralne, gdyż powstała w 1773 r.!

Przez długi czas patrzano na to przez szpary, skoro jednak p. Lesznowski rozpoczął druk powieści, która wydała się policji zbyt patrjotyczną, wydobyto z pyłu szaf archiwalnych zapomniane przepisy i odejmując p. Lesznowskiemu prawo drukowania kilku tak ważnych działów zmuszono go oczywiście do zamknięcia pisma.

P. Lesznowski wniósł podanie o rozszerzenie programu. Istnieją jednak podobno obawy, że go nie otrzyma. Zamknięcie najstarszego pisma polskiego, które wychodzi już od lat 128 byłoby niepowetowaną stratą dla dziennikarswa polskiego.

W sprawie tej donoszą dzienniki lwowskie, że przyczyną cofnięcia „Gazety Warszawskiej“ do pierwotnego programu z 1773, był donos policyjny do urzędu cenzury, że drukująca się w feljetonie „Gazety Warszawskiej“ powieść zawiera ukryte (!) tendencje patrjotyczne. Tendencje te były widocznie bardzo „ukryte“, skoro nie dopatrzyła się ich nawet ultrasubtelna rosyjska cenzura, która niedawno temu pewnej kawiarni kazała w spisie napojów zmienić poncz royal (królewski) na imperjal (cesarski) — z obawy, aby poncz królewski nie wzmocnił polskich uczuć narodowych.

Sanatorjum w Zakopanem.

Dnia 18 listopada odbyło się w Krakowie w Grand hotelu pod przewodnictwem wiceprezesa Adama hr. Krasińskiego, zebranie Rady nadzorczej stowarzyszenia Sanatorjum dla chorych piersiowych w Zakopanem, na którem obecni byli członkowie ks. rektor Knapiński, prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, Kazimierz Czapelski, jak również dyrektor dr Kazimierz Dłuski i syndyk stowarzyszenia dr Franciszek Paszkowski.

Hr. Krasiński zdał sprawę z odbytej u niego w Warszawie dnia 6 listopada konferencji, w której wzięli udział pp. J. I. Paderewski i Henryk Sienkiewicz, dalej grono najwybitniejszych lekarzy warszawskich, jak prof. Ignacy Baranowski, prof. Juljan Kosiński, dr Alfred Sokołowski, dr Teodor Dunin, dr Władysław Florkiewicz, dr Karol Benni, dr Edward Zieliński, dr Józef Skłodowski i t. d., tudzież w zastępstwie prezesa hr. Konstantego Potockiego, syn jego Franciszek hr. Potocki, Józef hr. Ostrowski z Maluszyna i rzeczoznawcy radca budowniczy Artur Goebel, oraz Domaniewski i Stanisław Pietraszkiewicz.

Na tem zebraniu p. Paderewski podpisał nowych 50 udziałów na sumę 50.000 koron. Hr. Potocki przyjął gwarancję na sumę 38.000 kor., hr. Krasiński takąż gwarancję do sumy 50.000 koron. Tym sposobem sprawa budowy i wykończenia we właściwym czasie zakładu dla chorych piersiowych w Zakopanem, została pomyślnie rozstrzygnięta. Na przyszłą jesień można będzie święcić otwarcie gmachu nowego Sanatorjum.

Nadmieniamy tu, że dalsze zgłoszenia przyjmują: w Krakowie biuro Banku krajowego, oraz p. Kazimierz Czapelski w Banku hipotecznym; w Zakopanem dyrektor dr Kazimierz Dłuski; w Warszawie biuro hr. Adama Krasińskiego (Krakowskie Przedmieście 5).

W dalszym przebiegu obrad wczorajszych zdał dyrektor, dr Dłuski sprawozdanie ze stanu robót, z którego okazuje się, że od ostatniego walnego zebrania członków Stowarzyszenia wykończono tylną część gmachu, w której mieści się kuchnia i sala jadalna; cały budynek pokryto dachem blaszanym, zaczęto wstawiać okna na poszczególnych piętrach, aby umożliwić wyprawę wewnątrz budynku podczas zimy i przystąpiono do splantowania terenu naokoło Sanatorjum. Tak więc z początkiem wiosny można będzie wprowadzić najważniejsze urządzenia wewnętrzne, jak oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, kanalizację i t. d.

Wreszcie Rada nadzorcza przyjęła do wiadomości przedstawienie rachunków z wydatków dyrektora dra Dłuskiego, wyrażając mu przytem zupełną zgodę za dotychczasowe oszczędne i zapobiegliwe prowadzenie administracji przedsiębiorstwa, oraz wyraziła mu podziękowanie za dobrowolne zrzeczenie się połowy kontraktem mu przyznanego honorarjum; w kwocie 5000 koron rocznie, które dr Dłuski na 2 lata zdeklarował, wobec zaś zwiększonej pracy w dziale instalacji i niezadługo czekającej go nowej pracy przy otwarciu Zakładu, Rada postanowiła na mocy § 19 przydać mu już na parę miesięcy przed wprowadzeniem w ruch Sanatorjum dzielnego pomocnika, któryby pod jego kierunkiem objął wydział gospodarczo-administracyjny.

Życzenia urzędników pocztowych.

Urzędnicy pocztowi galicyjscy wysłali do Wiednia deputację, która przedłożyła ministerstwu i Kołu polskiemu cały szereg postulatów. Są one następujące: 1) Kreowanie w siedzibach dyrekcyj pocztowych nowych posad VI rangi. 2) Wydatne pomnożenie posad rangi VII i VIII. 3) Zachowanie odpowiedniego równomiernego stosunku w trzech najniższych rangach służbowych. 4) Zniżenie lat służbowych z 40 na 35 lat, i 5) Zniesienie kaucyj służbowych.

Równocześnie wnieśli urzędnicy pocztowi prośbę o zaprowadzenie pragmatyki służbowej.

Nadto w petycji do Koła polskiego poruszają galicyjscy urzędnicy „sprawę zaprowadzenia języka ojczystego w wewnętrznem urzędowaniu na galicyjskich pocztach“.

W roku 1869 zaprowadzono w Galicji we wszystkich urzędach język polski z wyłączeniem poczty i telegrafu. Jeżeli w owym czasie było to ze względu na urzędujący podówczas personal uzasadnionem to obecnie dążność do zaprowadzenia stanu normalnego jest zupełnie usprawiedliwioną.

W imieniu galicyjskich urzędników pocztowych podpisali petycję: Adolf Baumgarten, starszy kontrolor, Kamil Seyfried, kontrolor, Hickiewicz, kontrolor, St. Błotnicki, kontrolor, Mayer, oficjał.

Wszystkie powyższe życzenia są tak słuszne i tak skromne, że nie wątpimy, iż rząd zechce je uwzględnić, a Koło użyczy im energicznego poparcia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Ofiarowanie Najśw. Marji Panny; w piątek Cecylji, panny; w sobotę Klemensa, Papieża.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 2, zachód przypada o godz. 3 minut 49, długość dnia godzin 8 minut 48.

Stan powietrza. Dnia 20-go listopada o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 1·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 9.

ZE ŚWIATA.

Z Watykanu. Stan zdrowia Leona XIII budzi od pewnego czasu poważne obawy. Według świeżych informacyj paryskiego dziennika „Matin“, Papież znajduje się obecnie w stanie osłabienia, które stanowi okres powolnego upadku sił bez silnych wstrząśnień i bolów. Przy najmniejszem zmęczeniu prawie codziennie doświadcza wielkiego osłabienia i musiał się też wskutek tego wyrzec już przechadzek, udziału w ceremonjach kościelnych, uroczystych audjencyj, oraz wogóle wszelkich silniejszych wzruszeń.

Przed paru dniami Watykan cały był przez kilka godzin w wysokim stopniu zaniepokojony; Papież, odprawiwszy Mszę św. w prywatnej swej kaplicy, popadł w jedno z coraz częstszych w ostatnich czasach omdleń. Było ono jednak tym razem tak silne, że obawiano się jak najsmutniejszych następstw. W sekretarjacie stanu wstrzymano zaraz wszelkie sprawy bieżące i przygotowano się na wszystko. Dzięki zastosowaniu energicznych środków trzeźwiących przez dra Lapponiego, dowiedziano się po godzinie trwożnego oczekiwania, że Leon XIII czuje się znowu dobrze.

Ale takie wypadki, jak powyższy, każą się przygotować na wszystko i dały powód prasie europejskiej do zastanawiania się nad tem, kto też, po najdłuższem życiu Leona XIII, zasiądzie na Piotrowej stolicy. Według paryskiej „Libre Parole“, wiele widoków na przyszłego Papieża ma kardynał Gotti, były jenerał Karmelitów, uczony matematyk, poświęcający się studjom i stroniący od polityki; wyborowi jego przeciwnym jest jednak rząd francuski. Drugim, niemniej poważnym kandydatem, jest kardynał Vanutelli, cieszący się sympatjami cesarza Wilhelma.

Najwięcej jednak mówią podobno w kołach watykańskich o arcybiskupie bolońskim, Svampa, jednym z najmłodszych kardynałów, liczącym dopiero 50 lat. Znaleźli się nawet tacy, którzy już w samem nazwisku arcybiskupa upatrują prawdopobieństwo, że on właśnie zasiądzie na tronie papieskim. Według proroctwa Malachjasza, następcy Leona XIII służyć będzie przydomek „ignis ardens“ (palący ogień); otóż nazwisko arcybiskupa wywodzi się od wyrazu „ogień“, włoskie „svampare“ bowiem znaczy „buchać ogniem“.

Wykupno skradzionego dzieła sztuki. W „Echach Pł. i Ł." ktoś z czytelników tego pisma porusza myśl wykupna wrót starożytnych, kutych z żelaza, ozdobionych łacińskiemi i słowiańskiemi napisami, które za czasów Augusta II zabrane zostały z katedry miejscowej i znajdują się obecnie w soborze św. Zofji w Nowogrodzie. Idzie o to, aby odnowiona obecnie katedra pozyskała nanowo tę starożytną pamiątkę.

O ile można miarkować, chodzi tu o słynne wrota korsuńskie, które, jak to Lelewel niezbicie wykazał, zostały sprawione w XIII stuleciu przez ówczesnego arcybiskupa płockiego (wskazuje to napis na tych wrotach), a odlane zostały w Magdeburgu. Wrota te stanowią prześliczną parę ze słynnemi drzwiami bronzowemi katedry gnieźnieńskiej, sprawionemi tamże przez Bolesława Krzywoustego, należącemi do najpiękniejszych dzieł sztuki odlewniczej w bronzie, z czasów panowania romańskiego stylu.

Sztuka i piwo. Walki konkurencyjne firm wytwarzają czasami zabawne sytuacje. Świeżo zdarzyła się taka rzecz w Zurichu. Istnieją tam mianowicie dwa teatrzyki „Varietes", „Corso" i „Tonhalle-Pavillon", które nawzajem wyrządzają sobie dość znaczną konkurencję. Przed kilkoma dniami więc kierownik „Corso" chcąc ostatecznie przeciwnika swojego pognębić wpadł na oryginalny pomysł ogłoszeń w formie banknotów pieniężnych; każdy kto się z takim czekiem zjawiał do kasy miał prawo nabycia biletu po znacznie zniżonej cenie. Jednakowoż i właściciel „Tonnhalle-Pavillonu" okazał się człowiekiem bystrego umysłu. Ogłosił mianowicie zaraz tego samego dnia, że czeki „Corsa" przyjmuje u siebie jako pieniądze i każdemu kto z takim czekiem przyjdzie daje w zamian kilka kufli piwa monachijskiego lub pilzeńskiego. Ażeby więc napić się zadarmo piwa należało z biletem „Corsa" iść na przedstawienie do „Tonhalle Pavillonu". Trzeba przyznać, że w pomyśle ów żart konkurencyjny był dowcipny i oryginalny. Najlepiej wyszła na nim publiczność.

Słynne wina francuskie. Tak samo, jak historyczne zamki w Turenji, Pointou i Andegawji, tak też i słynne „marki" francuskie zmieniły właścicieli po rewolucji. Winnice produkujące „Chateau Laffitte" są obecnie własnością Rotszyldów. „Chateau Margaux" przeszło niedawno z rąk hr. Pillet-Will w ręce bogatego finansisty. Natomiast „Haut-Brion" zostało nabyte przez hr. Labarde-Noguez od przemysłowca Larrien. „Chateau Citran" już od dłuższego czasu jest w posiadaniu rodziny Chanzel, zaś „enclos" dostarczający „Pape Clément" został niedawno nabyty przez Amerykanina p. Cintro. „Chateau de Longueville" od wielu pokoleń jest własnością rodu Pichon Longueville. „Saint-Julien" jest nazwą zbiorową kilku wysokich marek, i tak „Chateau Baucaillon" należy do rodziny Johnstone, „Grand Laroze" do p. Bethmanna, „Chateau Lagrange" do pani Louys. Z win białych Bordeaux, „Chateau Yquem" od czasów niepamiętnych było w posiadaniu rodziny de Sauvage d'Yquem, w XVIII w. przeszło na własność margrabiów de Lur-Salnces. Winnice dostarczające „Sauterne" znajdują się w ręku p. Osiris, odnowiciela pałacu Malmaison. Większość win burgundzkich należy do drobnych i średnich właścicieli. Win szampańskich dostarczają osady Ay i Bouzy; winnice są przeważnie własnością rodzin mieszczańskich.

Pochodzenie Garibaldi'ego. Pisma włoskie zajmują się obecnie wiele sprawą pochodzenia rodu Garibaldich. Niektóre wywodzą go z Niemiec, utrzymując mianowicie, iż przodkowie wielkiego patrjoty wyemigrowali w XII stuleciu z Bawarji do Werony. — Nazwisko Garibaldi ma pochodzić od staro-niemieckiego imienia Gerbold, czyli wedle średniowiecznej już zlatynizowanej formy — Garibald. Hypoteza ta oparta jest tylko na przypuszczeniach, co nie przeszkodziło jednak niektórym pismom niemieckim dopatrzyć się w twarzy wielkiego rewolucjonisty rysów wybitnie niemieckich.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Przedstawienie amatorskie. Z Muszyny piszą nam, że w sobotę dnia 9 b. m. odbyło się w sali Straży ogniowej, staraniem Kółka amatorów przedstawienie amatorskie ku czci Adama Mickiewicza; odegrano komedyjki „Wujaszek Alfonsa", Łapka na myszy" i „Złoty cielec". Na szczególniejszą uwagę i uznanie za dobre zrozumienie i oddanie roli zasługują amatorzy, pp.: Ożelski, Stanowski, Winter, oraz panna Bielikówna. Publiczność darzyła amatorów hucznymi oklaskami. S.

Bardzo to pięknie, że w Muszynie urządzono przedstawienie ku czci naszego wielkiego wieszcza, należało jednak objąć programem także niektóre jego dzieła.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W dzień św. Cecylji, patronki muzyki, 22-go b. m. w piątek odprawi ks. kan. Tomasz Bukowski uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godz. 10 rano, podczas którego Towarzystwo organistów z pomocą amatorów odśpiewa Mszę św. ks. L. Perosiego z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego „Harmonji", na które to nabożeństwo Towarzystwo organistów zaprasza Przewiel. Duchowieństwo, miłośników muzyki kościelnej i wiernych.

W kościele OO. Augustjanów na Kazimierzu przypada 25 b m. doroczne uroczyste Nabożeństwo na cześć św. Katarzyny, patronki pomienionego kościoła, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, i kazaniami na Sumie i Nieszporach.

Przy tej sposobności przypomnieć należy naszej ofiarnej publiczności, że na restaurację kościoła św. Katarzyny tej najpiękniejszej co do stylu gotyckiego świątyni w Polsce, a która w smutnym obecnie znajduje się stanie, bo zniszczona przez dwukrotne trzęsienie ziemi i kilkorazowy ogień, a jakiś czas była zmieniona na magazyn wojskowy, zbierane są obecnie składki. Kosztorys tej restauracji, jak wiadomo wynosi 99.000 złr., a więc oprócz subwencyj krajowych i rządowych, nie obejdzie się bez ofiarności ogółu. Restauracja rozpocznie się przy pomocy Bożej w przyszłym roku.

Składki przyjmuje Administracja naszego dziennika, lub przełożony Zgromadzenia OO. Augustjanów.

Odczyt prof. Zdziechowskiego O literaturze chorwackiej (Mazurowicz) odbędzie się dzisiaj (w czwartek) o godzinie 5 po południu w auli uniwersyteckiej.

Z teatru. Odbywają się obecnie pełne próby z efektownego 5-aktowego dramatu ks. Sumbatowa i Nierowa,Denczenko „Sokoły i kruki", w krórym główną rolę kobiecą odegra pani Wysocka

Dyrekcja posiada w przekładach kilka wybornych nowości zagranicznych, a mianowicie: „Michał Kramer", 4-aktowy dramat G, Hauptman'a, „Bieg z pochodniami", 4-aktowy dramat Hervieux'go, „Sobowtór" (Le coup de fouet), 3-aktowa głośna farsa Hennequin'a. Panna B-é, wyborna tłomaczka „Dalekiej księżniczki" Rostand'a, tłómaczy dla naszej sceny 2-aktową sztukę Hervieux'go „Zagadka" (L'enigme), która przedstawiona świeżo w Komedji francuskiej, zyskała szalone powodzenie.

Administracja podatków podaje do wiadomości osób interesowanych, że sporządzono spisy wyborców uprawnionych do uzupełniającego wyboru członków i zastępców członków komisji szacunkowej podatku osobisto dochodowego dla miasta Krakowa, i że spisy te począwszy od dnia 18 listopada 1901 r. będą wyłożone przez cztery tygodnie w lokalu administracji podatków ul. Warszawska Nr. 4, do przejrzenia przez osoby do wyborów uprawnione.

Wyborcy, którzy zechcą korzystać z powyższego prawa mogą się zgłaszać w oddziale rachunkowym administracji podatków (II piętro, biuro Nr. 19), w czasie między 11 tą a 1-szą godziną w południe codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Z sali sądowej. Wyrok w sprawie oszczerstwa i oszustwa w procesie Abrahama Löwina i tow. zapadnie dziś wieczorem. Po przesłuchaniu świadków i oskarżenia prokuratora przemawiał dr Koy, zbijając wywody prokuratora i kwalifikując oszustwo jako przekroczenie. Dr Szalay w długiej, pięknej mowie bronił oskarżonych, podnosząc, że są oni ofiarami wyzysku — o godz. wpół do 1-szej zarządził przewodniczący półgodzinną pauzę.

Zbubiono. P. Tadeusz Chlipalski zgubił złotą szpilkę do krawatki.

Jan Liszka zgubił 40 koron.

Nieszczęśliwy wypadek. Magdalena Miklaszewska, zamieszkała na Dębnikach, przechodząc wczoraj 19 bm. w południe ulicą Zwierzyniecką, pośliznęła się i upadła nieszczęśliwie na chodnik łamiąc nogę. Pomocy udzieliło Towarzystwo ratunkowe.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 21 listopada.

Sprawy miejskie. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta sekcja prawnicza i dobroczynna poda wniosek o utworzenie stałego funduszu dla ubogich miejscowych. Na fundusz żelazny użyty będzie spadek po ś. p. kardynale Dunajewskim w kwocie 25.925 koron 12 hal. Kapitał ten ma być podniesiony przez kapitalizację do sumy 30.000 koron. Prócz tego mają przypadać na ten cel wszystkie legaty dla ubogich m. Krakowa.

Sekcja szkolna stawia wniosek o udzielenie dla p. St. Cerchy zasiłku 2.000 koron na wydawnictwo „Pomników Krakowa".

Komisja węglowa. W piątek 22 b. m. odbędzie się o godz. 5 po południu posiedzenie komisji węglowej Rady miejskiej. Na porządku dziennym będzie przedłożony bilans za rok ubiegły i stan składu z ostatnich dni.

Miejski urząd pracy. Naczelnik wydziału VI. w magistracie p. Banaś, wypracował referat w sprawie organizacji miejskiego biura pracy. Część pierwsza referatu traktuje stan i historję pośrednictwa w pracy w państwie austrjackiem, rozdział Galicji opracowany jest bardzo sumiennie. Część druga obejmuje zagraniczne biura pracy. Część trzecia prócz traktowania biur pracy w Niemczech, omawia organizację takiego biura w Krakowie. Stawia projekty statutu, regulaminu, oraz porządku domowego. W przyszłym tygodniu zbierze się specjalna komisja w sprawie organizacji biur pośrednictwa pracy.

W Kole literackim odbyła się wczoraj o godzinie 10 uczta na cześć p. Kotarbińskiego i wykonawców „Dziadów". Do stołu zasiadło kilkadziesiąt osób, między niemi bardzo wielu artystów i artystek naszego teatru. Pierwszy toast na cześć p. Kotarbińskiego wzniósł prof. Zdziechowski, który rzucił kilka głębszych myśli o znaczeniu naszej wielkiej poezji i Mickiewicza.

P. Sokołowski pił na pomyślność sceny polskiej, zaznaczając w pięknem przemówieniu ważną rolę jaką odegrał teatr w naszem narodowem odrodzeniu. Po dalszych toastach na cześć Wyspiańskiego, pani Kotarbińskiej, artystów i t. d., podziękował p. Kotarbiński w dłuższem, pełnem polotu przemówieniu, za objawy uznania i sympatji, podnosząc, że kult wielkiej poezji był zawsze gwiazdą przewodnią jego karjery literackiej i artystycznej.

Wśród ożywionej rozmowy uczestnicy uczty zabawili w salonach Koła do późnej nocy.

Ludowy teatr w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej Rady miasta, omawiano sprawę wydzierżawienia Ujeżdżalni pod Kapucynami na cele teatru ludowego.

Nad efertami pp. Kotarbińskiego i Zawadzkiego sekcja przyszła na razie do porządku dziennego. Jako główne motywa przeciw wydzierżawieniu Ujeżdżalni, podniesiono trudności przekształcenia budynku na teatr, konieczność odbywania tam jarmarków końskich, oraz przeznaczenie placu, na którym stoi ujeżdżalnia, pod budowę Muzeum technicznoprzemysłowego. Natomiast uznając teatr ludowy za instytucję niezmiernie pożyteczną dla cywilizacyjnego rozwoju miasta i kraju, sekcja uchwaliła, aby gmina zajęła się przygotowaniem odpowiedniego pomieszczenia.

Z Towarzystwa muzycznego. Program piątkowego wieczoru muzycznego (22 b. m.) składa się z następujących części: 1. Gluck, arja z op. „Alcesta" (p. M. v. Niessen-Stone); 2. a) Bach, Suita, b) Beethoven, Rondo, (p. K. Czop-Umlauf); 3. a) Schubert, Vor meiner Wiege, b) Franz, Im Herbst, c) Brahms, Vergebliches Ständchen, (p. M. v. Niessen-Stone); 4. a) Godard, Kołysanka, b) Popper, Rapsodja, (p. K. Skarżyński); 5. a) Godard, Fleur du vallon, b) Żeleński, Incertitude, c) Żeleński, Message, (p. M. v. Niessen-Stone): 6. a) Chopin, Etuda, b) Chopin, Ballada, (p. K. Czop-Umlauf): 7. a) R. Ganz, Was ist Liebe, b) Tosti, Ridomanei la calma, (p. M. v. Niessen-Stone). Akompanjament objął łaskawie p. dyr. Władysław Żeleński. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem. Pozostałe bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Zobowiązania p. Ehrenberga. Z powodu oświadczenia p. Smolarskiego, któreśmy zamieścili pod powyższym tytułem nadesłał nam p. Kazimierz Ehrenberg obszerne „sprostowanie". Zanim je otrzymaliśmy, zwrócił dr Smolarski naszą uwagę na to, że w owym artykule w części nakładu przez pomyłkę drukarską podano mylnie datę kontraktu, między p. Józefą Rogoszową i p. Kazimierzem Ehrenbergiem zawartego na „12 maja 1896" zamiast „20-go maja 1897". Pomyłkę tę pospieszamy sprostować, jest ona najzupełniej obojętną, bo w artykule owym chodziło o zobowiązania p. Ehrenberga jako dzierżawcy „Głosu Narodu" w pierwszych trzech kwartałach r. 1901 powstałe — a nadto było dla każdego widoczną i łatwą do sprostowania przy zwróceniu tylko uwagi na dalszy ustęp tego artykułu, wspominający o tem, że „ten stan rzeczy trwał jednak tylko przez trzy tygodnie, mianowicie aż do wniesienia podań z dnia 12 i 13 czerwca 1897".

Natomiast nadesłanego nam sprostowania p. Ehrenberga nie umieścimy, gdyż wychodzi ono daleko po za ramy ustawą zakreślone.

Oszczerstwo i oszustwo. Wczoraj (środa) o g. 5-tej skończył się proces przeciw Abrahamowi Löwinowi i familji Rothblumów o oszczerstwo. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Abrahama Löwego i Salomona Rothbluma na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Abrahama Rothbluma na 1 rok więzienia, Abrahama Rothbluma na 4 miesiące. Rothblumową uwolniono.

Kronika policyjna. Onegdaj przytrzymał Bronisław Karcz, ajent policji, podejrzanego młodego chłopca liczącego l. 18 w sieni hotelu Warszawskiego na Stradomiu. Z początku podawał aresztowany, że się nazywa Jan Orzechowski a znalezione przy nim pieniądze w kwocie 78 kor. i 25 marek pruskich miał „zarobić" w Ostrawie Morawskiej. Przy bliższem badaniu poznano w nim notowanego złodzieja Jana Sternala.

Morderstwo. W Lipniku, w pow. bialskim, znaleziono onegdaj w rowie przydrożnym krwią obryzgane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Obok zwłok na poręczy, oddzielającej gościniec od rowu, leżał wielkich rozmiarów kamień, ze śladami krwi. We zwłokach poznano na drugi dzień Jana Harendzlaka, robotnika zatrudnionego u budowniczego Rosta. Zawia-

domiona o wypadku żandarmerja rozwinęła energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawcy mordu.

Zmiana miejsc. Dyrekcja poczt zezwoliła oficjałowi Mikołajowi Kupskiemu w Stanisławowie i asystentowi Franciszkowi Denenfeldowi w Krakowie na zmianę miejsc służbowych.

Wypadek na kolei. Na przystanku kolejowym w Jaśkowicach w pow. wadowickim, przejechał onegdaj pociąg Franciszka Kukułę z Przytkowic, który odniósł ciężkie rany. Nieprzytomnego Kukułę odwieziono natychmiast do Skawiny, gdzie go opatrzył lekarz kolejowy.

Straszny pożar wybuchł dnia 17 b. m. w Starej Ropie. W przeciągu niespełna godziny spaliło się 74 domów mieszkalnych i 30 stodół, napełnionych tegorocznymi zbiorami.

NEKROLOGIA.

Antoni Piero, emerytowany starszy kontrolor urzędu sprzedaży soli, obywatel miasta Wieliczki przeżywszy lat 79, zmarł w Wieliczce dnia 16 listopada 1901 r.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 21 listopada: „Dziady“ Adama Mickiewicza.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Nagrody. Komitet zarządzający Kasą pomocy naukowej imienia dra J. Mianowskiego zawiadamia, że w wykonaniu woli Z. Pileckiego, lekarza, który na rzecz Kasy zapisał fundusz wieczysty, z przeznaczeniem procentów na coroczne wynagradzanie autorów prac, ku pożytkowi ogólnemu drukiem ogłoszonych z dziedziny dziejów narodu polskiego, jego języka, literatury i prawa, jak również matematyki i nauk przyrodniczych, z procentów za rok 1900, przyznał w równych częściach trzy nagrody: p. Piotrowi Chmielowskiemu za pracę „Historja literatury polskiej“ t. IV., V. i VI.; p. Stanisławowi Cieszkowskiemu za pracę „Wróżda i pojednanie“ i p. Wacławowi Sieroszewskiemu za pracę „12 lat w kraju Jakutów“. Wszystkie te prace były ogłoszone drukiem w r. 1900.

Awantury ruskie na Uniw. lwowskim.

Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu“.

Lwów 21 listopada.

Jak się teraz pokazuje, awantury na uniwersytecie nie wybuchły wcale z siłą żywiołową, ale były przygotowywane już od dawna. Już na pierwszym wiecu akademików ruskich, odbytym przed kilku dniami, ujawniły się tendencje, nie licujące wcale z powagą stanu akademickiego, bo odgrażano się wówczas niedwuznacznie, że studenci, jeśli żądania ich nie zostaną spełnione, chwycą środków radykalnych, aby poprzeć sprawę utworzenia uniwersytetu ruskiego. Nikomu jednak ani na myśl nie przyszło, iż studenci chwycą się aż tak brutalnych środków, jak pobicie pedelów i grożenie laskami profesorom, a nawet nieuszanowanie świętej zawsze dla obywatela akademickiego osoby rektora. Przypuszczają i nie bez słuszności, że inicjatywa do awantur i demonstracyj nie wyszła z kół studenckich, ale, że działa tu jakaś obca ręka, dotychczas niewyśledzona.

Jak dowiadujemy się z poza sfer uniwersyteckich, awantury nie zaskoczyły senatu niespodzianie. Owszem policja o wszystkiem była dokładnie zawsze poinformowaną co do każdego kroku akademików ruskich, nikt tylko nie przypuszczał, iż może przyjść do czynnej zniewagi. Gdyby ten ostatni fakt przypuszczono, byłby senat zawiesił wykłady już przed paru dniami, zaraz po pierwszym wiecu ruskim, na którym padły groźby, nie chciał atoli tego uczynić ze względu na ogół uczącej się młodzieży. Oczywiście na pierwszym planie we wszystkich tych awanturach figurują alumni ruskiego seminarjum. Jest ich 280; reszta Rusinów na wszystkich wydziałach nie przekracza liczby 300, a z tych znowu zaledwie stu zjawia się na wykładach. Dla tej liczebnej przewagi alumnów chcieli demonstranci mieć ich na wiecu, a gdy rektor na odbycie wiecu w południe odmówił, przemocą wdarli się do sali i wiec odbyli.

Jest to najbardziej pożałowania godnem właśnie, iż w awanturach tych czynny udział brali klerycy ruscy, przyszli najbliżsi oświeciciele i przewodnicy narodu; najsmutniejszym jest fakt, że szata duchowna, którą już dziś przyszli kapłani noszą, zaszarganą została w mętach burd i hałasów ulicznych.

Przed komisją dyscyplinarną, którą stanowią dziekan wydziału prawniczego dr August Balasits i dziekan wydziału filozoficznego dr Ludwik Finkel, zjawiło się wczoraj w południe tylko trzech akademików ze sześciu wezwanych, a mianowicie słuchacz filozofji Szczurowski, słuchacz praw Temnicki i słuchacz medycyny Błeszczyński. Rezultat przesłuchania ich jest tajemnicą władzy akademickiej.

Młodzież akademicka polska nosi się z zamiarem w chwili, gdy wykłady zostaną na nowo rozpoczęte, zwołania wielkiego wiecu akademickiego, na którym zademonstrują przeciw nietaktowi i brutalności swych kolegów ruskich. Młodzież polska ma przybyć tłumnie na wykłady profesorów Twardowskiego i Finkla, aby w ten sposób dać dowód swej czci dla nich, a równocześnie, gdyby miało przyjść do jakich ekscesów, stanąć w ich obronie.

Uniwersytet lwowski był już raz widownią awantur ruskich, a tak, jak onegdaj, tak i wówczas zrobili początek alumni seminarjum ruskiego. Było to w r. 1863. Wówczas alumni pobili w sali wykładowej profesora teologji, ks. Czerlunczakiewicza, którego musiano następnie przenieść do Krakowa.

Lwów 20 listopada. Dziś rano o gdzinie 10 odbyło się zgromadzenie akademików ruskich w sali „Akademickiej Hromady“; na zgromadzeniu tem uchwalono wysłać deputację do dra Körbera i ministra oświaty v. Hartla. Na godzinę 6 wieczorem zapowiedziano ponowne zgromadzenie.

Lwów 20 listopada. Z powodu zajść na uniwersytecie zamknięto również salę rysunkową i prosektorjum na klinice.

Lwów 21 listopada. Akcja studentów ruskich została niespodziewanie zaatakowana. Mianowicie obok „Akademickiej Hromady“, istnieje we Lwowie stowarzyszenie moskalofilskie — „Druh“. Otóż moskalofile nie życzyli sobie bynajmniej założenia uniwersytetu ukraińskiego i zagrozili kontr-manifestacją.

Ponieważ około „Drucha“ grupuje się stu kilkudziesięciu akademików, więc protest ich mógł zabić akcje Ukraińców w samym zarodku.

Wobec tego obie partje rozpoczęły układy, które stanęły na tem, że uniwersytet ma być założony nie jako ukraiński, ale jako ruski. Narady zresztą nie zostały jeszcze ukończone z powodu żądań „Drucha“, który chce, aby jeden z jego członków wziął udział w deputacji do Wiednia.

Z sali sądowej.

Oszczerstwo i oszustwo.

W Mogile posiadali młyn Salamon i Izaak Silberzweig. Młyn ten był ubezpieczony na 66 tysięcy koron w Tow. Wzajem. Ubezp. i w wiedeńskim Phöniks. W lutym b. r. spalił się młyn i obaj Silberzweigi ponieśli szkodę wyżej 100.000 koron. Powodem pożaru miała być, jak zwykle „nieostrożność“. Subjekt u Rothblumów 17-letni żydek. Abraham Löwin zadenuncjował jednak Silberzweigów, że spalili oni sami swój młyn, celem pobrania wysokiego odszkodowania. Policja zarządziła śledztwo, które wykazało niewinność Silberzweigów.

Wczoraj (19 b. m.) przed sądem rozegrał się epilog tej sprawy. Lewin cofnął swoje oskarżenie, twierdząc, że był do tego namówionym przez Rothblumów, prócz tego namawiali Rothblumowie Lewina, by wypalił Silbercweigom oczy witryolem. Rothblumowie przeczą wszystkiemu, twierdząc, że to Silbercweigowie namówili Lewina do fałszywych zeznań.

Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Turowicz, oskarża prokurator p. Czyszczan, bronią adwokaci dr Koy i dr Szalay.

Rozprawę odroczono po przesłuchaniu świadków do dnia 19 b. m.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Położenie w Austrji.

Wiedeń: W kołach czeskich odzywają się skargi, że Körber bardzo jednostronnie informuje koronę co do przyczyn najnowszego przesilenia parlamentarnego. W obecnej chwili nie rozchodzi się o budżet, lecz o utrwalenie hegemonji niemieckiej, na co Czesi nie mogą żadną miarą pozwolić.

Podróże cesarza austrjackiego

Wiedeń: Potwierdzono wiadomość „Montagsrevue“, że cesarz uda się niebawem do Drezna celem odwiedzenia króla Alberta.

ANGLJA.

Roberts.

Londyn: Rząd jest dlatego niezadowolonym z Robertsa, że tenże występuje zbytnio na zewnątrz i zasłania przez to właściwego naczelnika armji, cywilnego ministra wojny.

Kawalerja angielska.

Londyn: Pułk ułanów nr. 21, ostatni pułk kawalerji, jaki stał w Anglji, otrzymał rozkaz wyjazdu do Afryki.

BUŁGARJA.

Miss Stone.

Sofja: Obiega pogłoska, że miss Stone i jej towarzyszkę ukryto w klasztorze mniszek w pobliżu miasta bułgarskiego Dubnicy.

Sofja: Na zarzuty i skargi konsula generalnego amerykańskiego Wickinsona, że rząd bułgarski utrudnia mu poszukiwania za porwaną miss Ellen Stone, dr Danew, bułgarski minister spraw zagranicznych, odpowiedział w ostrej nocie, że rząd bułgarski stanowczo potępia wypłacenie okupu, by nie stworzyć precedensu na przyszłość i dlatego nie chce przyłożyć ręki do żadnej akcji, mającej ułatwić wręczenie pieniędzy ajentom bandy zbójeckiej.

TURCJA.

Constans i Munir-bej.

Paryż: Constans powraca do Konstantynopola jedynie na parę tygodni. Następcą jego będzie Leon Bourgeois, który już oddawna pragnął wstąpić do służby dyplomatycznej.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że ani p. Constans, ambasador Francji w Konstantynopolu, ani Munir-bej, ambasador turecki w Paryżu, nie zabawią długo na stanowiskach, na które obecnie wracają. Rządy obu państw przyszły do przekonania, że odwołanie tych dygnitarzy przyczyni się w znacznym stopniu do utrzymania harmonji pomiędzy Turcją i Francją.

TELEGRAMY.

Remuneracje komisarzy w instytucjach finansowych.

Lwów 21 listopada. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ze względu na mylne wiadomości, pojawiające się w tutejszych dziennikach co do remuneracji komisarzy rządowych, ustanowionych przy pewnych instytucjach finansowych, uważamy za stosowne podać następujące wyjaśnienia:

Przy Kasach oszczędności komisarz rządowy nie ma żadnego wynagrodzenia i nie pobierał też komisarz rządowej galic. Kasy oszczędności we Lwowie nigdy żadnej remuneracji.

Banki i inne instytucje finansowe opłacają we wszystkich krajach za nadzór rządowy stale unormowane należności, a komisarzom rządowym asygnuje rząd według swego uznania remuneracje, niezawiśle od dobrej woli owych instytucyj. Należytości te wpływają do kas rządowych, i z kas rządowych bywają wypłacane jako remuneracje komisarzom rządowym owych instytucyj.

Mianowania.

Wiedeń 21 listopada. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz polecił wyrazić radcy dworu i dyrektorowi policji we Lwowie Władysławowi Krzeczkowskiemu, z okazji przeniesienia na własne żądanie w stan spoczynku — uznanie najwyższe.

Cesarz mianował radcą policji Wilhelma Schechtla radcą rządowym i dyrektorem policji we Lwowie.

Narady biskupów.

Wiedeń 21 listopada. „Vaterland“ donosi, iż narady biskupów, rozpoczęte dnia 12 listopada, zostały wczoraj ukończone.

Z Rady państwa.

Wiedeń 21 listopada. Hr. Vetter zaprosił prezesów wszystkich klubów na konferencję w sprawie budżetu. Konferencja odbędzie się w piątek o godzinie 1 po poł. Weźmie w niej również udział prezydent ministrów, dr Koerber. W kołach poselskich panuje przekonanie, iż Czesi nie będą nadal stawiali przeszkód rozprawom nad budżetem. Obecna sesja parlamentarna potrwa do 20 grudnia. Po Nowym Roku zaraz będzie zwołana nowa sesja sześciotygodniowa, którą wypełnią rozprawy budżetowe. Równocześnie będzie się odbywała konferencja czesko-niemiecka.

Deklaracja czeska.

Wiedeń 21 listopada. „Neues Wiener Journal“ donosi, iż odpowiedź czeska nie znalazła

dobrego przyjęcia u Niemców; najbardziej rzekomo mają być rozgoryczeni Polacy, iż Czesi wiklają bieg rozpraw parlamentarnych. Autorem deklaracji jest — jak donosi „Wiener Tagblatt“ — Kramarz; w odpowiedzi niema nic o dalszem postępowaniu Czechów; jest ona arcydziełem sztuki dyplomatycznej, gdzie w wielu wyrazach nie zostało właściwie nic wypowiedziane.

Królowa Draga.

Wiedeń 21 listopada. Wczoraj wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska o zamordowaniu królowej Dragi i inna wersja mówiła o samobójstwie. Wiadomość o śmierci królowej nadeszła z Budapesztu, okazała się jednak później zupełnie fałszywą. Redakcja „Neues Wiener Journalu“ informowała się w nocy w poselstwie serbskiem, gdzie pogłoskom o śmierci Dragi stanowczo zaprzeczono. Były one złośliwie rozpuszczone przez nieprzyjaciół królowej.

List Chamberlaine'a.

Wiedeń 21 listopada. „Neue Freie Presse“ ogłasza list Chamberlaine'a, w którym on utrzymuje, iż wszystkie inne narody będąc w tak trudnym położeniu, w jakim jest obecnie Anglja, postępowałyby również surowo i ostro. Chamberlain dziwi się, iż jego mowa edynburska wywołała niezadowolenie w Niemczech. Miary, które każdy inny naród zastosowałby w podobnym wypadku, o ile Anglja ich używa, są nazywane barbarzyństwem.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 20 listopada. Donoszą tu z Hagi, iż na dzisiejszem posiedzeniu trybunału rozjemczego odrzucono wniosek Krügera o interwencję w sprawie wojny południowo-afrykańskiej. Trybunał uznał się za niekompetentny w tej sprawie. Według informacji dzienników angielskich, prezydent Krüger ma zamiar teraz wystosować osobistą odezwę do rządu i narodu angielskiego z prośbą o zakończenie wojny.

Londyn 20 listopada. Urzędowa lista strat angielskich w walce koło Tweefontain z 14 b. m. stwierdza, że padło 3 oficerów i jeden żołnierz, a trzej żołnierze są ranni. Między zabitymi oficerami był także ks. Radziwiłł.

Londyn 20 listopada. Lord Kiczener donosi z Pretorji pod datą 18 b. m., że od 8 b. m. zabito 43 Boerów, 16 zraniono, 241 wzięto do niewoli, a 6 poddało się. Nadto zabrano kilkaset koni i 1500 sztuk bydła i wiele broni i amunicji.

Londyn 21 listopada. Przywódca opozycji liberalnej, Campbel Bannerman wypowiedział w Plymonth mowę, będącą odpowiedzią na mowę Salisburyego. Opozycja liberalna nie lituje się nad Boerami, ale gani stanowczo niestosowne postępowanie rządu, który oburzył na siebie żywioły holenderskie nietylko w Kapsztadzie, ale we wszystkich kolonjach. To nawet w razie szczęśliwego zakończenia wojny może narazić Anglję na nieprzyjemności i niebezpieczeństwa.

Wojna została wywołana zdradzieckim napadem Jamesona na Transwaal. Gdyby wówczas u steru władzy znajdowała się opozycja liberalna, sprawa przyjęłaby inny obrót. Obecnie wojnę trzeba doprowadzić do końca. Opozycja liberalna domaga się ustąpienia Chamberlaina'a ze stanowiska ministra kolonij i Müllnera z jenerał-gubernatorstwa w Kapsztadzie.

Zakopane 21-go listopada. Komenda żandarmerji we Lwowie w instrukcji nadesłanej dla posterunku żandarmerji austryjackiej nad „Morskiem Okiem“ nakazuje, aby terytorjum sporne uważać za należące do Węgier — „beim Begehen — als ungarischer Boden zu behandeln“.

Telegram powyższy nadesłany via Lwów, jest tak zadziwiający, że uważamy go za nieprawdopodobny.

Gniezno 21 listopada. W procesie wrzesińskim **zasądzono Piasecką na dwa i pół roku więzienia, Korzeniowskiego na rok ciężkiego więzienia a 4 innych oskarżonych na więzienie** względnie **areszt od 2 do 4 tygodni.**

Nikczemny ten i okrutny wyrok, musi przejąć grozą i oburzeniem wszystkich ludzi niepozbawionych jeszcze uczuć sprawiedliwości i humanitaryzmu.

Posiedzenie komisji miast.

Przemyśl 20 listopada. **Dziś odbyło się tu posiedzenie przedstawicieli trzydziestu miast. Obradom przewodniczył dr Dworski. Po załatwieniu ważniejszych spraw i rozdaniu referatów, uchwalono zwołać zjazd po pierwszym stycznia.**

Wybór posła.

Złoczów 20 listopada. Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu z okręgu wielkich posiadłości wybrany został posłem Wincenty Gnoiński. Przy pierwszym wyborze przeszedł, jak wiadomo, hr. Kazimierz Badeni, który jednak przyjął mandat z ziemi krakowskiej.

Szkarlatyna.

Kałusz 20 listopada. Wybuchła tu szkarlatyna. Zamknięto szkoły na trzy tygodnie.

Proces o gwałt.

Stanisławów 20 listopada. Dziś rozpoczął się proces masowy przeciw włościanom z Otynji, oskarżonym o gwałt publiczny i zbiegowisko. Zaburzenia te w Otynji wywołało rozporządzenie starostwa z dnia 5 czerwca, którego mocą nakazano wybić w całym powiecie nierogaciznę, dotkniętą zarazą. W tym celu wydelegowano dn. 16 sierpnia weterynarza Szczerbę, który, zacząwszy urzędowanie, popełnił tę nieostrożność, że przyjechał w ubraniu cywilnem. Włościanie, nie znając go, stawili komisji czynny opór. Oskarżonych jest 48, między niemi 4 kobiety.

Dr Körber u cesarza.

Wiedeń 20 listopada. Prezydent ministrów dr Körber był dziś przed południem na audjencji u cesarza i zdawał mu sprawę z obecnego położenia parlamentarnego.

Konferencja czesko-niemiecka.

Wiedeń 20 listopada. Klub młodoczeski postanowił zażądać dziś od wszechniemców gwarancji co do ostatecznego terminu konferencji, oraz wyjaśnienia, czy wszystkie żądania narodowe Czechów będą przedmiotem obrad konferencji. W kołach parlamentarnych panuje chęć, aby natychmiast po zakończeniu konferencji czesko-niemieckiej przystąpić do rozpraw nad budżetem.

Wydalenie z granic państwa.

Budapeszt 20 listopada. Policja węgierska wydaliła z granic państwa dra Cabriani'ego, posła do parlamentu włoskiego z Medjolanu. Dr Cabriani został wydalony pod zarzutem propagandy anarchistycznej wśród robotników włoskich w Budapeszcie. Wydalony wniósł za pośrednictwem konsulatu włoskiego w Budapeszcie protest, tłomacząc się, iż nie zajmował się nigdy propagandą polityczną; w Budapeszcie miewał on tylko odczyty dla robotników, starając się odwieść ich od używania alkoholów.

Napad na pociąg?

Rzym 20 listopada. Gdy pociąg nocny dążący z Florencji do Livorno, przybył na stację, ujrzano, iż w pociągu nie ma kondnktora pocztowego. Natychmiast zarządzono za nim poszukiwania i znaleziono go leżącego koło szyn lekko rannego w głowę. Obok niego leżało wiele listów i kowerty puste z listów pieniężnych. Zapytany, co się stało, odpowiedział, iż napadli go jacyś rabusie, splądrowali pocztę, zabrali listy, a jego wyrzucili z pociągu. Władze sądzą jednak, że konduktor ów pozostawał w zmowie z rabusiami. Rozwinięto w tej sprawie energiczne śledztwo.

Jan Hus.

Petersburg 20 listopada. Czesi zamieszkali w Rosji, którzy przeszli tam na prawosławie, wystosowali do synodu prośbę, o zaliczenie Jana Husa w poczet świętych kościoła prawosławnego. Prokurator synodu Pobiedonoscew popiera gorąco prośbę Czechów.

Niemcy i Stany Zjednoczone.

Waszyngton 20 listopada. Ambasador niemiecki oświadczył wczoraj jednemu ze sprawozdawców dziennikarskich, że cesarz Wilhelm polecił mu wyrazić prezydentowi Rooseweltowi uprzejme ukłony i najserdeczniejsze życzenia. Cesarz podziwia szczerze postęp Ameryki i żywi jak najbardziej przyjazne uczucia wobec Stanów Zjednoczonych. Wszelkie plotki, jakoby cesarz chciał zorganizować Europę do walki handlowej przeciw Ameryce, są bezpodstawne, równie jak wiadomość, jakoby Niemcy starały się o nabycie stacji węglowej w południowej Ameryce lub w Indjach zachodnich.

Plotki te wychodzą ze strony nieprzyjaznej Niemcom, która niechętnie widzi dobre stosunki Niemiec do Stanów Zjednoczonych. Ambasador zakończył słowami, iż urzędownie jest upoważniony do oświadczenia, że Niemcy takich zamiarów zupełnie nie żywią i życzą sobie to jasno wyrazić.

Car rosyjski i prezydent Roosevelt.

Waszyngton 20 listopada. Cesarz rosyjski przesłał na ręce ambasadora rosyjskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Casiniego, serdeczne życzenia dla prezydenta Roosevelta, poleciwszy nadto oświadczyć, że żywi uczucia przyjaźni nietylko dla prezydenta, ale dla wszystkich obywateli amerykańskich.

Nowa Rzeczpospolita.

Nowy Jork 20 listopada. Z Alaszki donoszą: Pięć tysięcy kopaczów złota postanowiło ogłosić Klondyke Rzecząpospolitą ze stolicą Dawson-City. Urzędników kanadyjskich, przy pomocy Amerykan, w Skaguay i Seattle usunięto. Kanada upraszała rząd amerykański o pomoc. Przyrzeczono ją, ale pora obecna nie pozwala na wysłanie tam wojska.

Wydalenie żony prezydenta Steina z Afryki.

Bruksela 20 listopada. Dzienniki belgijskie przynoszą potwierdzenie wiadomości, co do wydalenia żony prezydenta Steina wraz z pięciorgiem dzieci z Afryki. Pani Stein nie brała nigdy udziału w życiu politycznem, mimo to jednak nie zwracając uwagi na stan jej zdrowia — rząd angielski nakazał jej raz na zawsze opuścić Kapland.

Aresztowanie ochotników transwaalskich.

Londyn 20 listopada. Władze celne przytrzymały odchodzący do Hambuga statek z gronem pasażerów, udających się rzekomo do Niemiec dla zwiedzenia kraju. Po zrewidowaniu statku znaleziono na nim reflektory elektryczne, 4 armaty polowe, oraz znaczne zapasy broni i amunicji.

Statek zaaresztowano pod zarzutem, że miał przewieźć do Afryki Południowej oddział ochotników międzynarodowych, spieszących na pomoc Boerom.

Stosunki angielsko-niemieckie.

Londyn 20 listopada. „Times“ zamieszcza artykuł w obronie Chamberlaina. Artykuł kończy się wezwaniem do rządu niemieckiego, ażeby położył kres agitacji antiangielskiej, ponieważ może się ona odbić w bardzo zły sposób na wojennych stosunkach Niemiec i Anglji.

Mowa Salisburyego.

Londyn 20 listopada. Salisbury przemawiając w angielskim stowarzyszeniu zachowawczem, znanem pod nazwą „Liga Pierwiosnka“ oświadczył, iż w Anglji wolność obywatelska jest znacznie wyższa niż w innych krajach, albowiem nigdzie nie pozwolonoby na tak gwałtowną krytykę postanowień rządu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę **ś. p. Annie Malikowskiej**, składa na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ **Rodzina Malikowskich.**

Herbata z Brodów

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej	Złr.	1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryginalnem opakowaniu	„	2·50
funt „IMPERIAL“ Cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	„	[illegible]·50
funt OKRUCHÓW z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco 8 koron.

Herbata z Brodów

Największy wybór w różnych gatunkach i cenach 2508

Bielizny zimowej systemu Dra Jägera i trykotowej

Pończoch, Skarpetek, Rękawiczek, Kamaszy

poleca **W. Kłosiński, Floryańska 6.**

Administracji

większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

Zdolnego czeladnika masarskiego

za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje się do natychmiastowego objęcia posady. Oferty do Zarządu Kółka rolniczego w **Schodnicy**.

2598 3 3

Filia

dobrze zaprowadzona **w Zakopanem**, oraz trafika i wyszynk win przy handlu korzennym i porcelany jest do wydzierżawienia lub sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. — Gotówka jest potrzebna 800 do 1000 zł. — Oferty prosi Poste restante pod **„B 500“** Zakopane. 2579 3 3

Nieuleczalny kaleka

ciemny na oba oczy, zwraca się do P. T. Publiczności z prośbą o pomoc, gdyż według orzeczenia Uniwersytetu Jagiellońskiego nigdy wzroku nie odzyska, przez co swego rzemiosła, jako szewc wykonywać nie może i popadł w taką nędzę, że ginie literalnie z głodu i wkrótce znajdzie się bez dachu nad głową — wraz z żoną, kobietą starą. — Adres: **Baranowski ulica Nad Rudawą** u P. Zacharskiej. 2590 2 3

GOSPODYNI

wieku młodszego, znająca się na kuchni, znajdzie pomieszczenie od 1 go grudnia b. r. lub od Nowego Roku we dworze. Wiadomość ul. Batorego 1, I p. 25*8

Futro damskie

czapka i zarękawek z perskiego baranka tanio do sprzedania ul. Sławkowska L. 24 drzwi 4. 2561 4 4

Poszukuję od 1-go stycznia 1902

Ekonoma kawalera

w średnim wieku, do zarządu majątku pod moją dyspozycją. Wymagam bardzo starannej uprawy roli, dbałości o inwentarz i znajomości uprawy chmielu. Zgłoszenia z odpisem świadectw i adresem ostatnich służbodawców przyjmuje **R. Woyciechowski** Trzciana koło Rzeszowa. — Na oferty nie uwzględnione nie odpowiadam, odpisów świadectw nie zwracam. 2577 3 3

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY

Wełny, włóczki, bawełny, jedwabie „Filofloss“

Kanwy i wszelkie przybory do szycia i haftu

poleca w wielkim wyborze najtaniej 90

Anastazy FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Do sprzedania

renomowany Zakład umundurowania oficerów i urzędników we Lwowie. Wiadomość u Dra Ferdynanda Kwiatkowskiego we Lwowie. 2601 2 10

Akademik

poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi w Krakowie lub na prowincji. „Poste restante A. Z. Kraków. 2602 2 3

NAUKA KROJU.

Za bardzo przystępną cenę dla Pań nauka kroju francuskiego systemu Vorth'a zaś dla panien szyjących w pracowniach otwartym jest kurs wieczorny od 7 do 8 po zniżonej cenie a dla niezamożnych tylko za opłatą wpisu. Tamże przyjmuje się suknie do szycia od 3·50, peleryny długie od 1·50 złr. i sprzedaje tanio formy staników, żakietów, spodnic i peleryn. Wiadomość ul. św. Krzyża Nr. 1 II ptr. w oficynie. 2522 5 4

Dla Prenumeratorów

„GŁOSU NARODU“

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz	„Blagierzy“	2 tomy
Jerzy Maldague	„Nie zabijaj“	3 tomy
Emil Richebourg	„Dwie kołyski“	2 tomy
Lubyca	„Z ostatniej wojny Hercogowińskiej“	1 tom
Emil Richebourg	„Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską	1 tom
Ł. X. G. P.	„Uratowany“ Nowela oryginalna.	
Karol Monselet	„Sprzysiężenie Kobiet“	1 tom

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Przez zimowy sezon i cały rok otwarte

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją: Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę) choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem Sanatorium z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, — wskutek czego nic nie traci ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorzędne szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznemi.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 2520 4 30



Futro męskie i damskie

oraz **garnitur mebli i łóżko** ze sprężynowym materacem tanio do sprzedania. Oglądać można codziennie od g. 12 do 2. Plac Matejki L. 10 I p. 2594

GUWERNANTKI

Nauczycielki, Guwernerzy oraz Bony francuski, niemki i wychowawczynie freblanki różnej narodowości są do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Kraków ulica św. Jana L. 2, róg rynku. 2593 2 8



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zsiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent.**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 8 3

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 85

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.